

CYKL. NIE ODDAMY GMINY (1)

30 września 2021

Prezydent pogrąży gminę?

Wciąganiem mieszkańców w bagno, hucpą i ordynarnym skokiem na kasę – tak, wprost i publicznie, władze gminy Chełm nazywają działania prezydenta Chełma Jakuba Banaszka, który chce przesunąć granice miasta, wchłaniając najatrakcyjniejszą część gminy z cementownią, lotniskiem, zalewem i sześcioma tysiącami mieszkańców. – Chodzi między innymi o przejęcie podatków, prestiż z lotniska i mieszkańców, którzy z miasta uciekają – mówi Wiesław Kociuba, wójt gmin Chełm.

– Bez żadnych informacji, bez rozmów z nami, bez prób przekonania do swoich racji postawiono nas przed faktem dokonanym. Dostaliśmy wiadomość od ministra spraw wewnętrznych i administracji, że prezydent Chełma chce przejąć znaczną część naszej gminy. To jest dziecinada, tak nie powinno się postępować – tak wójt gminy Chełm Wiesław Kociuba komentuje zaawansowaną, jak się okazuje, procedurę przejęcia części gminy.

Oficjalnie o planowanym „rozbiorze” gminy wójt dowiedział się dopiero w minionym tygodniu. – Prezydent umówił się z nami na spotkanie i lakonicznie zakomunikował, że wystąpił z wnioskiem o przejęcie części gminy – mówi W. Kociuba. – Ale nawet nie chciał powiedzieć dokładnie, jakiej części, których sołectw. Stwierdził, że dowiemy się tego z pisma z ministerstwa.

A wynika z niego, że procedura przejęcia części gminy trwa w najlepsze. I chociaż wygląda jakby została wszczęta z inicjatywy wojewody, to wiadomo, że pomysł zrodził się w Chełmie. 13 września wojewoda zawniioskował do MSWiA o uruchomienie procedury poszerzenia granic miasta.

– Z pisma dowiedzieliśmy się, że chodzi o sołectwa Koza-Gotówka, Nowiny, Okszów, Okszów-Kolonia, Pokrówka, Srebrzyszcze, Żółtańce-Kolonia oraz część Deputycz Królewskich, Weremowic i Żółtaniec.

Ale próżno szukać w piśmie konkretnych powodów, dla których prezydent wyciąga rękę po majątek gminy. Podniesiono za to lakonicznie, że obecny podział administracyjny stanowi barierę dla rozwoju miasta, które ma mało terenów inwestycyjnych (ok. 40 ha) a tereny gminy mają charakter miejskiej zabudowy i ludzie tam mieszkający wykazują silny związek z miastem poprzez oświatę i zatrudnienie. A proponowana zmiana granic ma na celu zwiększenie konkurencyjności i atrakcyjności miasta.

Skok na kasę

Skryte działania prezydenta samorządowcy z gminy nazywają wprost skokiem na kasę, hucpą i wciąganiem mieszkańców w bagno. – Bo naprawdę chodzi jedynie o poprawienie budżetu miasta podatkami między innymi z dobrze prosperujących i dużych przedsiębiorstw z terenu gminy, dodania sobie prestiżu lotniskiem czy w pełni zagospodarowanym zalewem w Żółtańcach i poprawieniem statystyk przez wchłonięcie sześciu tysięcy mieszkańców do wyludniającego się miasta – mówią.

Wójt pyta, po co miastu lotnisko, skoro w granicach miasta i gminy spełnia ono taką samą funkcję, a żaden z samorządów nie ma korzyści finansowych z majątku PWSZ, bo szkoły zwolnione są z podatków. – Po co miastu zalew w Żółtańcach, który gmina wybudowała od zera, pozyskała pieniądze na jego zagospodarowanie, przez lata zadbała o infrastrukturę, podział działek? Miasto zapomniało o

swoich Gliniankach? – pyta wójt. A miejskie kąpielisko Glinianki od lat to obraz nędzy i rozpacz, fatalna wizytówka miejskich włodarzy.

Wyższe podatki

Wójt Kociuba mówi, że prezydent zachowuje się jak zając w kapuście, albo dziecko w piaskownicy, które nie licząc się z niczym, sięga po cudze. – I robi ludziom krzywdę, bo wszystkie podatki są w naszej gminie niższe niż w mieście i nie zrekompensuje tego ani darmowa komunikacja, ani nieznacznie niższa opłata za śmieci – mówi.

Oprócz wyższych podatków, zdaniem wójta, na mieszkańców przejętych terenów czekają zamknięte drzwi do gabinetu prezydenta i zapaść inwestycyjna. – Ludzie coraz głośniejszą mówią, że w mieście niewiele się dzieje, że budżet to studnia bez dna, że na zwykłe połatanie dziur na przykład na ulicy Metalowej czekają miesiącami – mówi Kociuba.

W gminie to nie do pomyślenia. Urząd reaguje od razu, pozyskuje unijne i rządowe pieniądze na inwestycje, buduje nowe drogi, które zachęcają do kupowania działek i budowania tam domów. – Drzwi do naszego urzędu są otwarte, mieszkańcy nie mają problemu, żeby przyjść porozmawiać z urzędnikami czy wójtem, a proszę spróbować dostać się ze swoim problemem do prezydenta – mówi W. Kociuba.

Znacznie dosadniej można o tym przeczytać w komentarzach mieszkańców w internecie, którzy już się skrzykują, proponują spotkania, blokady urzędu czy krajowej „dwunastki” a nawet sugerują, by na pomoc wezwać Agrounię. Bo nikt z nich nie wierzy w...

...inwestycyjne mrzonki

Przejęcie terenów gminy miało służyć pozyskaniu terenów inwestycyjnych. – Pytam jakich? – dziwi się wójt. – Miasto ma niby „tylko” 40 hektarów i nie potrafi ich zagospodarować, a my nawet tyle nie mamy. Większość powierzchni, które planuje przejąć Chełm, to tereny prywatne, między innymi ziemie uprawiane przez rolników. A jedyne tereny inwestycyjne leżą w kierunku Dorohuska, ale także należą do osób prywatnych a nie gminy.

Nieoficjalnie wiemy, że prezydent chce roztaczać wizję powołania tam specjalnej strefy ekonomicznej na wzór tej z Mielca. Ale obietnic rozwoju i inwestycji przez obecne władze już się trochę nasłuchaliśmy. Gdzie jest na przykład obiecwana kopalnia i związane z nią tysiące miejsc pracy? Wybudowanie kopalni, zmiana oblicza regionu, dziesiątki tysięcy miejsc pracy było obiecwane publicznie przez najważniejszych polityków PiS i – jak się okazało – były to jedynie obietnice bez pokrycia i „kiełbasa wyborcza”.

Koniec gminy, uderzenie w powiat

Urzednicy z gminy pobeżnie wyliczyli, że po zawłaszczeniu terenów stracą połowę przychodów z podatków własnych i znaczne wpływy z podatków VAT i CIT. A to znaczy, że z najbogatszej gminy w powiecie chełmskim gmina Chełm zostanie jedną z przeciętnych. – A to będzie miało dla nas destrukcyjne znaczenie, obniża wskaźniki budżetowe, ma wpływ na nasze zobowiązania kredytowe, które podejmowaliśmy w związku z inwestycjami, to może doprowadzić naszą gminę do ruiny, a na pewno ograniczy inwestycje w pozostałych miejscowościach – mówi. Jak czują się teraz mieszkańcy

Jagodnego, wioski, która od nowego roku ma przejść do gminy Chełm? Liczyli na spore inwestycje po przejściu do zasobniejszej gminy z sąsiedniego Sawina. Okaże się, że lepiej było nie zmieniać granic. Do sprawy Jagodnego wójt Kociuba odnosił się zresztą podczas sesji rady powiatu chełmskiego, na której prosił radnych o wsparcie. – Mieszkańcy Jagodnego sami zwrócili się do nas i to od nich wyszła chęć zmiany granicy, a tutaj to inicjatywa prezydenta, bez pytania mieszkańców o zdanie – dowodził wójt.

– To uderza też w powiat chełmski, który straci tyłu mieszkańców, ilu straci gmina – mówił Piotr Deniszczuk, starosta chełmski. – Wiele pracy włożyliśmy z gminą, wybudowaliśmy drogi, wystaraliśmy się o pieniądze i teraz to oddamy? Mamy trzy miesiące na wypracowanie opinii. Musi zagrać siła argumentów.

– Dzisiaj najlepsze kąski gminy Chełm a jutro może być gmina Kamień, która też graniczy z miastem – mówi Grażyna Szykuła, radna powiatu chełmskiego. – Ludzie chcieli mieszkać na wsi. To nie do pomyślenia, żeby wejść w butach na czyjeś podwórko i zabrać komuś własność. Czy gdyby w Chełmie nie rządził PiS, to instytucje rządowe wyraziłyby zgodę na takie przejęcie? Na drugi dzień byłoby o tym w „Wiadomościach”.

Jarosław Wójcicki, radny powiatu z PSL, zwrócił się do wicestarosty Jerzego Kwiatkowskiego z PiS o podjęcie działań, również zakulisowych, które zablokowałyby zakusy prezydenta. To ewidentnie zabodło wicestarostę.

– Poczekajmy, aż dowiemy się więcej o tych zamiarach. Ja wiem mało i nie zabierałabym teraz głosu – tłumaczył i przyznał, że apel radego go dotknął. – Przecież sami przychodźcie do mnie, żeby ten PiS dał i ja staram się o to. Natomiast takich podchodów osobistych i politycznych to naprawdę nie życzyłbym sobie i to nie jest miejsce.

Nie ma z kim rozmawiać?

– Ten brak miejsca czy instytucji, do której gmina albo mieszkańcy mogliby się zwrócić o wsparcie, to dzisiejsza bolączka – mówi wójt Kociuba. – Nikt nie chce rozmawiać, posłuchać argumentów. A tak ważne zmiany wymagają poważnych analiz. Nikt nie kwestionuje, że Rada Ministrów ma prawo do zmian granic administracyjnych, ale wygląda na to, że decyzje już dawno zapadły, po cichu między prezydentem a odpowiedzialnym za to wiceministrem w MSWiA.

Zmiana granicy nasuwa wiele pytań i rodzi uzasadniony strach wśród mieszkańców. Co z włączonymi do miasta rolnikami, którzy mogą ubiegać się o dotacje kierowane wyłącznie do gmin wiejskich? Stracą przecież szanse na pieniądze z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Włączenie nowego obszaru namiesza w okręgach wyborczych w powiecie, ale i w Chełmie. O tym zdaje się nikt, szykując zmiany, nie myślał.

Rada Gminy Chełm ma teraz trzy miesiące na odniesienie się do pomysłu zmiany granic. Ale na ostateczną decyzję Rady Ministrów nie ma ona wpływu. Niestety, podobnie jak konsultacje społeczne. A ponieważ procedura zmiany granic „wyszła” od wojewody, proces jest znacznie przyspieszony. Część gminy może zostać częścią miasta już od nowego roku. Znosi się na ogromne zamieszanie, bo mieszkańcy i urzędnicy z gminy zamierzają walczyć.

Prezydent mija się z prawdą

O sprawie chcieliśmy porozmawiać z prezydentem Banaszkiem. Zapytać, jak zamierza przekonywać mieszkańców do pomysłu, jakie korzyści będą mieli po przejściu do miasta i gdzie widzi tereny inwestycyjne w sołectwach, które zamierza wchłonąć. Zamiast rozmowy prezydent wolał – do czego już się przyzwyczailiśmy a mieszkańcy gminy będą musieli przywyknąć – przesłać zdawkowe „wyjaśnienie”, z którego wynika, że to nie on a wojewoda lubelski jest inicjatorem całego zamieszania.

„21 września Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, po wniosku Wojewody Lubelskiego, zwróciło się do Miasta Chełm, Gminy Chełm oraz Powiatu Chełmskiego o wyrażenie opinii ws. ewentualnego przyłączenia do Miasta Chełm sołectw (...).

Ministerstwo zobowiązało rady wymienionych jednostek samorządu terytorialnego do podjęcia uchwały o przeprowadzeniu konsultacji wśród mieszkańców. Ich wynik trafi do MSWiA, które podejmie wiążącą decyzję.

Miasto Chełm analizuje obecnie propozycję Wojewody Lubelskiego i podchodzi do całej sprawy ze spokojem. Czekamy na proces konsultacyjny. Konsultacje będą dla mieszkańców czasem na zadawanie pytań, ale przede wszystkim wyrażenie swojej opinii nt. ewentualnego przyłączenia. Przykładamy do tego ogromną wagę, ponieważ to mieszkańcy są najważniejsi.

Już teraz możemy jednak zadeklarować, że miasto, w przypadku ewentualnej decyzji o przyłączeniu nowych terenów, nie dopuści do podwyżki podatków. Nie zgodzi się na zwolnienia pracowników administracji samorządowej czy oświaty, ani na likwidację szkół czy bibliotek. Rozszerzona zostanie natomiast siatka połączeń komunikacji miejskiej o przyłączony teren, powstanie też Fundusz Inwestycyjny. Jeżeli decyzja o przyłączeniu zapadnie, jej materializację poprzedzi zawarcie i podpisanie z mieszkańcami wypracowanego wcześniej kontraktu społecznego” – informuje biuro prasowe UM Chełm.

Prezydent Banaszek rękoma swojego biura prasowego stara się „wrobić” wojewodę, sugerując, że to inicjatywa administracji rządowej. Zapytaliśmy o to wojewodę. Z odpowiedzi jasno wynika, że inicjatywa wyszła od prezydenta.

– Z inicjatywą w tej sprawie do Wojewody Lubelskiego wystąpił Prezydent Miasta Chełm pismem z 31 sierpnia 2021 r., dołączając do niego uzasadnienie zmiany granic Miasta Chełm oraz uszczegółowiony wykaz działek i mapę graficzną nowych granic Miasta Chełm – odpowiedziało nam biuro prasowe wojewody. – Rola wojewody w tym postępowaniu sprowadza się jedynie do przekazania pisma Prezydenta Miasta Chełm do Rady Ministrów, za pośrednictwem MSWiA, uznając ważkość wnioskowanej sprawy. (bf)

CYKL NIE ODDAMY GMINY (2)

26 października 2021

Kompromis z niedomówieniami

Gmina Chełm podzieli się z miastem terenami inwestycyjnymi, ale w znacznie mniejszym zakresie niż zakładał bulwersujący mieszkańców wniosek prezydenta? Chyba nikt nie spodziewał się takiego finału

tej głośnej sprawy. Tym bardziej, że prezydent stawiał czoła demonstrującym mieszkańcom gminy i publicznie deklarował, że nie wycofa się ze swojej wizji. Niby jest kompromis, ale pytania zostają.

Nagły zwrot w sprawie przejęcia przez miasto terenów gminy Chełm zaskoczył chyba wszystkich. A jeszcze bardziej zaskakujące były komunikaty, które wydali najpierw samorządowcy z gminy a potem z miasta. Z treści pierwszego, który gmina Chełm wydała w miniony poniedziałek, po spotkaniu wójta i prezydenta w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, można było wywnioskować, że prezydent całkowicie rezygnuje z planu przejęcia sołectw.

„Prezydent Chełma – Pan Jakub Banaszek, zapewnił o zamiarze rezygnacji z planu przejęcia obszaru 8 sołectw Gminy Chełm przez Miasto. Wszystkie miejscowości pozostaną w granicach administracyjnych Gminy Chełm. Wójt Gminy Chełm – Pan Wiesław Kociuba, dążąc do osiągnięcia kompromisu – zgodził się na wytypowanie, w drodze merytorycznych dyskusji, niezamieszkałych, potencjalnych terenów inwestycyjnych w bezpośrednim sąsiedztwie granic Miasta. Kwestia ta będzie przedmiotem pracy zespołów obu Urzędów a także zostanie poddana pod konsultacje Mieszkańcom” – czytamy na stronie gminy Chełm.

Kilka godzin później swój komunikat, w troszkę innym tonie, zamieścił prezydent.

„Sprawa ta przez różne osoby, w tym przede wszystkim Wójta Gminy Chełm, a także lokalnych polityków, była i co gorsza jest w dalszym ciągu przedstawiana w inny sposób niż rzeczywistość to wygląda” – pisze Jakub Banaszek. Przypomina cały kontekst planów włączenia w tereny miejskie okalającej ją gminy i pomysł utworzenia Euro-Parku. Wypomniał też wójtowi, że już trzy lata temu chciał z nim rozmawiać na temat terenów inwestycyjnych, ale wówczas wójt nie był tym zainteresowany.

Wbił też szpilkę europosłowi Krzysztofowi Hetmanowi z PSL, który chodził z protestującymi mieszkańcami gminy i senatorowi Józefowi Zajączowi, który krytykował plany prezydenta podczas konferencji zorganizowanej w Urzędzie Gminy Chełm. „Jako Prezydent Chełma, biorę odpowiedzialność za rozwój mojego miasta. To ja biorę również odpowiedzialność za to, by Euro-Park, gwarancja tysięcy nowych miejsc pracy, w Chełmie powstał. Jeżeli nie zrobię tego ja, to tych nowych miejsc pracy nie zagwarantuje Państwu ani pokrzykujący przez megafon podczas ulicznych demonstracji europoseł, ani kpiący i szyderczy podczas konferencji prasowej senator” – pisze prezydent.

I dodaje, że podczas rozmów w MSWiA nie zobowiązał się do wycofania z pomysłu, ale wypracowania wspólnego porozumienia, w którym znajdą się obszary kluczowe dla rozwoju Chełma. I dopiero wtedy, kiedy takie porozumienie zostanie wypracowane się pod nim podpisze. „To diametralna różnica w stosunku do wpisu, który pojawił się na oficjalnym fp Gminy Chełm. Będę więc bardzo wdzięczny, Panie Wójcie, jeżeli przestaną Państwo wprowadzać opinię publiczną w błąd” – dodał i znowu wypomniał wójtowi, że umówili się na wspólny komunikat. „Zależy mi przede wszystkim na naszym mieście, naszym regionie i na tym, by zrealizować cel. Tym celem jest Euro-Park. Wszystko wskazuje na to, że mój pomysł, nazywany w 2018 roku przez innych bajkowym, dziś zaczyna się materializować” – pisze na zakończenie.

Mieszkańcy gminy, którzy ucieszyli się z pierwszej informacji, popadli w konsternację po tym, co napisał prezydent. Część z nich, która chciała już zdejmować z płotów transparenty, mówiła nam, że jednak wstrzyma się z tym. – Bo nie wiadomo, kogo mamy słuchać – mówili zaskoczeni.

W końcu, w piątek, prezydent i wójt wydali wspólny komunikat. Generalnie jego treść zbliżona jest do tego, co jako pierwsza napisała gmina.

Na mocy porozumienia „samorządy wystąpiły do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji o korektę wniosku (...) w sprawie poszerzenia granic miasta Chełm o sąsiadujące z nim sołectwa znajdujące się obecnie w granicach gminy Chełm, obręb ewidencyjny: Koza-Gotówka, Nowiny, Okszów, Okszów-Kolonia, Pokrówka, Srebrzyszcze i Żółtańce-Kolonia, części obszarów obrębów ewidencyjnych: Weremowice, Żółtańce i Deputycze Królewskie.

W toku negocjacji strony wypracowały wspólne stanowisko, w ramach którego proponują odstąpienie od prowadzenia postępowania w obecnym kształcie terytorialnym i procedowanie wniosku zakładającego rozszerzenie granic administracyjnych Miasta Chełm wyłącznie o tereny potencjalnie inwestycyjne niezamieszkałe, zlokalizowane w miejscowościach Deputycze Królewskie, Pokrówka, Koza Gotówka, Srebrzyszcze i Rudka”. Chodzi o 470 hektarów wskazanych w tych miejscowościach.

Ale w porozumieniu znalazło się też zdanie, że „Wszelkie decyzje uwzględniające zmiany zawarte w porozumieniu nadal pozostają w kompetencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji”. Czy można je rozumieć tak, że mimo porozumienia i wspólnego stanowiska minister zrobi ostatecznie to, co będzie uważał za słuszne i uwzględni np. rozpoczętą już wcześniej procedurę włączeniu całych sołectw w obszar miasta? To się wkrótce okaże. (bf)

CYKL. NIE ODDAMY GMINY (2)

23 grudnia 2021

Inwestycja za pół miliarda zagrożona przez plany miasta

Rozrost miasta psuje szyki chełmskiej cementowni i zagraża inwestycji wartej pół miliarda złotych. Chodzi o planowaną elektrownię przy Cementowni, która miała produkować ciepło dla mieszkańców Chełma. I to główny argument, dla którego poszerzenie granic, niespodziewanie, przełożone ma być o rok. Dziwne, że prezydent i miejscy urzędnicy nie przewidzieli takich zawirowań.

Konsultacje przeprowadzone w gminie Chełm i powiecie chełmskim, na temat poszerzenia granic miasta jednoznacznie wskazały, że mieszkańcy są temu przeciwni. Grubo ponad 90 proc. głosujących zaznaczyło, że nie chce przesuwania granic. Chodziło oczywiście o wersję, w której miasto przejęłoby aż osiem sołectw wraz z sześcioma tysiącami mieszkańców gminy Chełm. Zanim jednak doszło do konsultacji, po tym jak ludzie wyszli na ulice protestować, miasto dogadało się z gminą i znacząco ograniczyło zakres planowanej ekspansji.

Wójt i prezydent dogadali się co do możliwości zmiany granic o niezamieszkałe tereny potencjalnie inwestycyjne, m.in. w Żółtańcach czy Srebrzyszczu, łącznie z tym fragmentem Cementowni Chełm, który leży na terenie gminy. Na taką zmianę władze gminy Chełm gotowe były przystać. Tym bardziej,

że prezydent obiecywał podzielić się dochodami z przyszłych wpływów podatkowych od inwestycji, które powstaną na przekazanych terenach. Jakubowi Banaszewi ewidentnie zależało na jak najszybszym włączeniu nowych terenów do miasta. Liczył na to, że już od Nowego Roku Chełm będzie większy.

I w takim tonie odbyło się przed tygodniem (17 grudnia) posiedzenie Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, która miała ostatecznie opiniować zakres zmiany granic. Tymczasem okazało się, że rychła zmiana psuje szyki Chełmskiej Cementowni i pod znakiem zapytania stawia inwestycję wartą pół miliarda złotych. Chodzi o Elektrownię Chełm, którą Cemex planuje postawić przy udziale inwestora ze Słowacji. Dla miasta to bardzo istotna inwestycja, bo przyszła elektrownia ma nie tylko produkować prąd na potrzeby Cementowni, ale ciepło dla mieszkańców Chełma. A to znacznie odciążą Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej przytłoczone koniecznością płacenia drakońskich kwot za pozwolenie na emisję dwutlenku węgla.

Dokumentacja budowy elektrowni prowadzona była w oparciu o zapisy planu zagospodarowania przestrzennego gminy Chełm. Po zmianie granic cały teren Cementowni objęty będzie zapisami planu miasta. I tu zaczynają się schody. Nieoficjalnie wiemy, że inwestorzy muszą nanieść poprawki w dokumentacji. Ich przeprowadzenie w gminie Chełm, która ma własne biuro planistyczne, zajmie kilka miesięcy. W mieście, czego obawia się Cemex, może zająć nawet 2-3 lata. A to mogłoby zrazić inwestora do wyłożenia kasy na budowę.

Podobno miejscy urzędnicy z ryzyka zdawali sobie sprawę. Ale to nie oni wystąpili na posiedzeniu wspólnej komisji rządu i samorządu o przesunięcie terminu poszerzenia granic, bo nawet nie wzięli w niej udziału, tylko zrobił to wójt gminy Chełm. Poniekąd ratując przedsięwzięcie. Z relacji uczestników posiedzenia wiemy, że jej szef Paweł Szefernaker, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji, mocno napierał, aby zmiana granic weszła jednak już od stycznia 2022 roku, nie przejmując się planami Cemexu.

– Dodatkowe informacje dotyczące tej sprawy spowodowały potrzebę konsultacji między dwoma gminami. Po konsultacjach także z prezydentem Chełma ustalono, że zmiana granic zostanie przesunięta o rok, czyli od stycznia 2023 roku – mówi Stanisław Bodys, burmistrz Rejowca Fabrycznego, który z ramienia Unii Miasteczek Polskich jest także członkiem Wspólnej Komisji Rządu i Samorządu Terytorialnego. (bf)